CZEŚĆ MARJI

Rok XIII. Wrzesień 1934. Nr. 1.



Królowa Korony Polskiej.

TREŚĆ NUMERU:

Bądź dobrą. — Nie wiem, czy to modlitwa? — Rezolucje — Zjazd Sodalicyjny. — Zadania Sodalicyj uczenic szkół średnich w dobie obecnej. — Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. — Wrażenia z Kongresu Eucharystycznego w Tarnowie. — O nawrócenie hinduistów i buddystów na wyspie Cejlon. — Obrazki z naszego życia. — Przechodzi szumne życie... — Wspomnieuia z rekolekcyj zamkniętych. — Sprawozdania.

Adres Prezesa Związku: ks. Józef Chrząszcz, Tarnów, ul. Piłsudskiego 9 (wojew. krakowskie). Telefon 556.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Sienna 5. II. p. Tel. 144.60. **Konto czekowe P. K. O. 404.145.**

Warunki przedpłaty „Cześć Marji": Cena pojedyńczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egz. 2 zł.

Administracja

prosi o wyrównanie zaległości. Celem ułatwienia wpłaty załącza czeki P. K. O. z wypisaną zaległością za rok ostatni.

Na rok obecny prosi o wypłacanie prenumeraty bieżącej co miesiąc, by było czem opłacić druk, papier i t. d. i by nie rosły zaległości, trudne potem do spłacenia.

Wreszcie prosi o rychłe podanie wszelkich zmian dotyczących adresów, czy ilości egzemplarzy.

W Administracji naszego pisma: Kraków, Sienna 5, II p. są do nabycia:

Ryngrafy — medale aluminjowe, po	0·50	zł.
Ryngrafy — medale, srebrne, po	3·55	„
Ryngrafy — medale srebrne, cieńsze po	2·20	„
Ryngrafy -- medale z białego metalu, posrebrzane	1·20	„
Medaliki dla aspirantek, po	0·40	„
Dyplomy sodalicyjne, po	0·80	„
Oznaki sodalicyjne emaljowane, po	1·00	„
„ „ nowe na szpilce, oksydowane, po	1·50	„
„ „ „ „ „ złocone, po	1·80	„
„ „ „ na zakrętkę, po	1·50	„
„ „ „ broszki oksydowane, po	2·20	„
„ „ „ „ pozłacane, po	2·50	„
Ustawy sodalicyjne, po	0·10	„
Hymn sodalicyjny,	0·20	„
Przewodnik Sodalicyj Marjańskich (napisał ks. J. Rostworowski) brosz.	2·50	„
„ „ „ „ „ „ „ oprawny	4·00	„
Księga podręczna dla XX. Moderatorów i konsult — wydał ks. J. Winkowski, brosz. . . 3·50 zł. oprawna	4·25	„
Księga kasowa — ułożył ks. B. Ciszak, po	2·75	„
Jasnym szlakiem — 60 rozmyślań dla dusz kochających N. M. P., po	3·50	„
Królowo Korony Polskiej, po	1·50	„

(Ceny bez kosztów przesyłki.)

* * *

Projekt okładki i ozdobne winiety do pisma, wykonała sod. Emilja Szymańska, słuch. Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie.

CZEŚĆ MARJI

MIESIĘCZNIK
SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH
ROK XIII. WRZESIEŃ 1934. Nr. 1

Od Redakcji.

Z nowym rokiem szkolnym Redakcja wprowadza w piśmie pewne zmiany, celem ulepszenia pisma i by zadośćuczynić życzeniom Sodalisek. Wprowadzamy więc dział życia wewnętrznego, w którym umieszczane będą artykuły omawiające pracę wewnętrzną nad sobą. Stosownie do życzeń sodalisek obecnych na Zjeździe sodalicyjnym w Krakowie, wydrukujemy w pisemku obydwa referaty, wygłoszone na Zjeździe. Również zgodnie z uchwałą Zjazdu wprowadzamy dział: »Sodaliski między sobą«, mający służyć do wymiany myśli na łamach miesięcznika »Cześć Marji«. Prosimy Sodaliski o nadsyłanie do tego działu odpowiednich korespondencji, które w miarę miejsca będziemy w piśmie umieszczać. Zachowujemy nadal działy: »Eucharystyczny«, »Misyjny«, »Obrazki z naszego życia«, »Sprawozdania« »Moja książka«. Chcielibyśmy rozwinąć dział »Odpowiedzi Redakcji« umieszczając w nim odpowiedzi na pytania Sodalisek, czy na poruszone przez nie zagadnienia.

Wszystkie Sodaliski i Sodalicje, prosimy o współpracę. Artykuły do druku powinny być nie za rozwlekłe, treściwe i aktualne. Pisać je należy tylko po jednej stronie arkusza. Umieszczamy chętnie wiersze czy nowelki Sodalisek, oczywiście o ile nie są zbyt słabe. Nieumieszczeniem w pisemku jakiegoś wiersza, czy artykułu nie trzeba się zrażać, lecz próbować dalej swych sił, aż dojdzie się do lepszych rezultatów.

Drogie Sodaliski! »Cześć Marji« jest pisemkiem Waszem. Popierajcie je i rozszerzajcie. Niech z nowym rokiem nie ubywa liczba prenumeratorek, lecz rośnie. Im w większej ilości pismo wychodzi, tem więcej może się rozwijać i udoskonalać, bo ma lepszą podstawę materjalną. Niech pismo rośnie, dla chwały Marji i pożytku sodalicyjnych rzesz.

* * *

Na stronie tytułowej pisma, umieszczać będziemy w roku bieżącym fotografje cudownych obrazów Matki Najśw. w Polsce. Na pierwszy raz umieszczamy obraz »Tej co jasnej broni Częstochowy«. Prosimy o nadsyłanie fotografji obrazów cudownych, oraz ich opisu i krótkiej historji, które w miarę miejsca na okładce i w piśmie będziemy umieszczać.

BĄDŹ DOBRĄ!

(Hasło sodalicyjne na rok szkolny 1934/5).

Gdy P. Jezus przechodził pewnego razu z Apostołami przez Samarję, chcieli w jednem mieście zatrzymać się i odpocząć, mieszkańcy jednak miasta nie przyjęli ich. Apostołowie zawrzeli gniewem, chcieli prosić Boga, by ogień spuścił na to miasto. A P. Jezus wtedy uspokoił ich i powiedział do nich: »Nie wiecie, czyjego ducha jesteście«.

Duch Chrystusowy to duch dobroci. Szedł Chrystus przez tę ziemię, »dobrze czyniąc«. Serce Jego ciche, »pełne miłości i dobroci«, która właśnie miała swe źródło w miłości. Przedziwna była Jego dobroć, bo promieniowała nietylko w stronę ludzi dobrych i świętych, ale nawet i przedewszystkiem w stronę złych, w stronę grzeszników.

Chrystusowy duch dobroci, jest także duchem Marji, Matki pięknej miłości.

Dzisiejszy człowiek, mało ma w sobie dobroci. Ogólnem jest narzekanie, że po wojnie nastąpiło nietylko obniżenie obyczajów, lecz także obniżenie kultury towarzyskiej, zanik grzeczności i uprzejmości. Trudne warunki życia, uczyniły człowieka egoistą, który dba tylko o siebie. W pożyciu wzajemnem, stał się człowiek więcej nerwowym, gwałtownym. Idzie przez życie przebojem. Świadczy to o zaniku miłości bliźniego, o zaniku ducha Chrystusowego.

Sodaliska, dziecię Jezusa i Marji, powinna promieniować duchem Chrystusowym. Sodalicje powinny wnosić ducha Chrystusowego w to twarde i szorstkie życie dzisiejsze.

»Bądź dobrą«! Oto hasło nasze, hasło tak aktualne i tak potrzebne. Bądź dobrą, by przez tę dobroć płynącą z miłości bliźniego odnowić świat, sprowadzić go na drogę Chrystusową.

Bądźmy Apostołkami dobroci!

Bądźmy Aniołami dobroci, wnosząc miłość bliźniego do naszych domów, klas szkolnych, do życia całego dzisiejszego. Umiejmy przezwyciężać swoje złe humory i łagodzić dobrocią złe humory innych. Gdy nas ogarnie gwałtowna złość, czy chęć zemsty, niech nam brzmią wtedy słowa Chrystusowe: »Nie wiecie, czyjego ducha jesteście«.

Niech dobroć nasza będzie usłużna. Niech wyręcza w domu rodziców, oddala od nich troskę, niech



MATKA PIĘKNEJ MIŁOŚCI.

będzie życzliwą dla rodzeństwa i koleżanek.

Niech będzie wyrozumiałą dla złych, ujmuje ich i pociąga ku Bogu.

Ćwiczmy się przez ten rok szkolny w dobroci wpatrzone w Najśw. Serca Jezusa i Marji.

Przez dobroć, najwięcej upodobnimy się do Nich i najwięcej dla Jezusa i Marji zdziałamy. ***Jotem.***

Nie wiem, czy to modlitwa?

Zapatrzona w Twą postać w półmroku, w kościele,
Pragnę mówić do Ciebie o wszystkiem co czuję.
Coś w mej myśli powstaje, coś się w sercu snuje...
Jakaś nić złota... Wkoło mrok się siny ściele....

Ja pragnę wypowiedzieć moją miłość całą
Ale słów nie znajduję, myśl nawet zamiera
I serce tylko czuje... W duszy szczęście wzbiera
i gra... Nigdy tak jeszcze w sercu mi nie grało...

Nie czuję już, czy jeszcze przed ołtarzem klęczę...
Rozpływam się w tych dźwiękach jasności i woni.
Stapiam się z barwą razem, rozpływam się w toni
mgieł. Wnikam w jasność i w kolorów tęczę.

Nie wiem czy to modlitwa, bom nie rzekła słowa
I nic nie wyszeptałam nawet w głębi ducha,
Gdyż serce swoich własnych pieśni teraz słucha.
Przyjm je Marjo — to całej mej istoty mowa!

To bez słów mego serca tajemnicze modły.
Przyjm je Marjo, bo słowa nigdy się nie staną
Falą uczuć w miłości nigdy nieprzebraną
I przędzami złotemi, które w blask mnie wiodły.

sod. *B.* z Warszawy.

REZOLUCJE

uchwalone na Zjeździe Sodalicyjnym w Krakowie

1. Sodalicje Marjańskie Uczenic Szkół Średnich w Polsce zebrane na Zjeździe w Krakowie, uchwalają hasło na rok następny **»Bądź dobrą«.**
2. Sodalicje Marjańskie Uczenic Szkół Średnich w Polsce zebrane na Zjeździe w Krakowie, uchwalają: Sodaliski będą szerzyć specjalną cześć i nabożeństwo do Królowej Korony Polskiej, Patronki naszego narodu, rozumiejąc, że w chwilach, tak przełomowych, jakie obecnie przeżywamy, Ona jedna tylko może im być pomocą i dodać sił do walki.
3. Sodalicje Marjańskie Uczenic Szkół Średnich w Polsce zebrane na Zjeździe w Krakowie, uchwalają wprowadzenie już od roku przyszłego, wspólnego »dnia myśli Maryjnej«, t. j. dnia, w którym Zarządy, skierują myśli wszystkich Sodalisek do Matki Bożej.

4. Sodalicje Marjańskie Uczenic Szkół Średnich w Polsce zebrane na Zjeździe w Krakowie, uchwalają i postanawiają, szerzyć kult Królowej Jadwigi przez: a). zanoszenie modlitw o Jej beatyfikację b). rozpowszechnianie odezw i obrazków c). urządzanie akademji, o ile możności w październiku, by już w listopadowym zeszycie »Cześć Marji«, zdać z nich sprawozdanie.
5. Sodalicje Marjańskie Uczenic Szkół Średnich w Polsce zebrane na Zjeździe w Krakowie, uchwalają, że Sodalicje muszą stanąć do walki z neopogaństwem — przez rozszerzanie zasad chrześcijańskich, oraz zwalczanie wpływów wrogich, pod któremi rozumieją, pisma i książki antykatolickie, oraz niemoralne, które stale i to w dużej mierze są kolportowane przez żydów, na teren szkół średnich.
6. Sodalicje Marjańskie Uczenic Szkół Średnich w Polsce zebrane na Zjeździe w Krakowie, uchwalają wzajemną wymianę myśli, przez osobistą korespondencję, lub przeprowadzaną na łamach »Cześć Marji«.
7. Sodalicje Marjańskie Uczenic Szkół Średnich w Polsce zebrane na Zjeździe w Krakowie, uchwalają i zanoszą apel, aby Sodaliski po ukończeniu szkół średnich, zależnie od swych warunków, należały do Sodalicyj: absolwentek, akademiczek, lub starszych pań.
8. Sodalicje Marjańskie Uczenic Szkół Średnich w Polsce zebrane na Zjeździe w Krakowie, uchwalają, że na przyszłych zjazdach będzie obowiązywać delegatki poszczególnych Sodalicyj, jednakowy strój mundurek szkolny — chodzi bowiem o estetyczny wygląd w nabożeństwach, w zebraniach i w pochodach.
9. Sodalicje Marjańskie Szkół Średnich w Polsce zebrane na Zjeździe w Krakowie, doceniając wielkie znaczenie religijne i organizacyjne Zjazdów sodalicyjnych uchwalają, by odbywały się jaknajczęściej w formie, czy to zjazdów ogólno-polskich, prowincjonalnych, czy diecezjalnych.

Zjazd Sodalicyjny.

W dniach 1—3 lipca b. r. odbył się w Krakowie Zjazd sodalisek z całej Polski. Wzięło w nim udział ponad 300 sodalisek z różnych miejscowości i kilkadziesiąt sodalisek krakowskich, więc razem około 400 sodalisek i około 50 ks. Moderatorów (razem z krakowskimi). Niestety, około połowa Sodalicyj nie przysłała swych delegatek, zapewne z powodu trudności finansowych i niewygodnego terminu, który z konieczności wypadł wśród wakacyj, mimo to jednak Zjazd wypadł okazale i przyniósł wiele korzyści.

Sodaliski, które brały udział w Zjeździe, złożą z niego sprawozdanie w swych sodalicjach, dla wiadomości jednak innych Sodalicyj umieszczamy w pisemku sprawozdanie z tych wzniosłych i pięknych dni krakowskich.

* * *

W sobotę 30 czerwca zjeżdżały się sodaliski do Krakowa. Na dworcu kolejowym urządzone było Biuro, ktore przyjmowało Gości i odprowadzało na wyznaczone kwatery. Przyjechało kilkadziesiąt sodalisek więcej, niż było zgłoszone. Oczywiście sprawiło to Komitetowi Zjazdu pewien kłopot, zresztą jednak miły, a i dla tych Gości kwatery się znalazły. Wieczorem odbyło się zebranie XX. Moderatorów celem porozumienia się.

I-szy dzień Zjazdu.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w akademickim kościele św. Anny, w którym znajduje się grób św. Jana Kantego. Mszę św. odprawił ks. Biskup Stan. Rospond, który następnie przemówił podniośle, witając sodaliski z całej Polski, przypominając ideały sodalicyjne, zachęcając, by sodaliski były pięknemi przez cnotę i silnemi w dobrem. Rzewnem było to pierwsze spotkanie sodalisek z rożnych stron Polski, w kościele, rzewną na zakończenie nabożeństwa wspólna pieśń: „Boże coś Polskę".

Po nabożeństwie odbyła się na schodach przed kościołem wspólna fotografja, następnie zaś pochód do Domu katolickiego.

W Domu tym, w wspaniałej złotej sali (posiadającej 1200 miejsc siedzących), odbyło się Zebranie inauguracyjne Zagaił je ks. Dr. Jan Litwin, moderator archidiecezji krakowskiej i Prezes Komitetu organizacyjnego Zjazdu, witając zaproszonych Gości z J. E. Księciem Metropolitą na czele i wszystkie sodaliski. Przemówił następnie JE. ks. Metropolita Adam Stefan Sapieha, podnosząc, że dziś chcieliby ludzie zastąpić ideały Boże ziemskiemi, nie udaje się im to jednak. Dla sodalisek, Ideałem zawsze pięknym i pociągającym Najśw. Panna Marja.

W imieniu Władz szkolnych złożyła Zjazdowi życzenia JWPani Wizyt. Chrzanowska, w imieniu Miasta ks. radca dr. J. Szymeczko, w imieniu własnem i Sodalicyj starszych, ks. Edward Kosibowicz T. J. redaktor „Sodalisa", w imieniu sodalicji akademiczek sod. Emilja Medyńska, słuch. U. J.

Ukonstytuowało się potem Prezydjum Zjazdu, do którego weszli: jako przewodniczący, z urzędu ks. Prezes Józef Chrząszcz z Tarnowa, jako zastępców wybrano: ks. Dr. W. Rostkowskiego z Warszawy i ks. Kan. A. Kuczyńskiego z Łodzi, sekretarzem ks. J Mazanka z Krakowa, sekretarkami Z. Mordawską i J. Kozakównę, sodaliski z Krakowa.

Zabrał następnie głos Ks. prezes Józef Chrząszcz i złożył sprawozdanie z pracy sodalicyjnej za lata ostatnie. Podczas gdy na pierwszym Zjeździe w Częstochowie przed 12 laty obecnych było 10 XX. Moderatorów i 60 sodalisek, dzisiejszy Zjazd liczy ich pięciokrotnie, Związek zaś Sodalicyj ma około 15 tysięcy sodalisek. Praca sodalicyjna nieda się ująć w cyfry i zewnętrzne efekty, odbywa się w cichości, wewnątrz dusz. Dawniej wybijała się na pierwszy plan praca sekcyj eucharystycznych, dziś sekcyj misyjnych. Bardzo czynne są również sekcje pomocy koleżeńskiej, rozwijające czynną miłość bliźniego. Przez sodalicje, powinien Chrystus królować nietylko w duszach, lecz także w rodzinach, szkołach i w społeczeństwie całem.

Zebranie inauguracyjne zakończyło się Uroczystą Akademją, Ku czci N. P. Marji. Chór sodalisek ze współudziałem Chóru żeńskiego „Odrowąż" i Chóru męskiego „Lutnia", z akom. fortepianu i organu, pod kier. ks. Dra J. Litwina wykonał Miecz. Surzyńskiego: „Hymn na dzień Zwiastowania N. P. Marji" (A. Mickiewicza), nastąpiła deklamacja zbiorowa: Z. Krasińskiego: „Psalm dobrej woli" wygłoszona przez sod. Al. Kubikównę i sodaliski z P. Seminarjum naucz. ż. w Krakowie, orkiestra symfoniczna kolejowa wykonała St. Moniuszki: Uwerturę, wreszcie zespół chórowy j. w. wykonał St. Moniuszki: Litanję Ostrobramską trzecią. Zakończył Akademję Hymn sodalicyjny.

Pod silnem wrażeniem wspaniałej Akademji rozchodziły się sodaliski do swych mieszkań. Po obiedzie zwiedzały zabytki Krakowa.

O godzinie 4. popoł. odbyło się zebranie ogólne, również w Domu Katolickim, z referatem p. Drowej M. Pelczarowej, gener. sekretarki Sodalicyj Pań w Polsce, p. t. „Zadania Sodalicyj Uczenic Szkół średnich w dobie obecnej". Przepiękny ten referat, drukujemy na prośbę sodalisek w całości. Po referacie odbyła się długa dyskusja, bo zabierało głos aż 36 sodalisek ze wszystkich stron Polski, a przytem rzeczowa i celowa. Sodaliski poruszały różne trudności i przeszkody w swej pracy sodalicyjnej i wyszukiwały środki zaradcze.

Po dyskusji oznajmił obecnym ks. Prezes, że wysłał telegramy do J. E. Ks. Kard. Prymasa i do J. E. ks. arcyb. Nuncjusza, by był tłumaczem myśli i pragnień sodalisek u Stolicy Apostolskiej.

Po zebraniu, odprawiły sodaliski Spowiedź św. w kościołach Najśw. P. Marji i św. Barbary, przygotowując się do wspólnej Komunji św. w dniu Nawiedzenia Matki Bożej. (*Ciąg dalszy w następnym numerze*).



Zjazd sodalicyjny w Krakowie.

ZADANIA SODALICYJ UCZENIC SZKÓŁ ŚREDNICH W DOBIE OBECNEJ.

(referat JWP. Drowej M. Pelczarowej na Zjeździe sodalicyjnym).

W ciągu rozwoju ludzkości, czyli jak mówimy potocznie w ciągu trwania historji powszechnej, obserwujemy ustawiczną walkę dwu pierwiastków dziejowo-twórczych: pierwiastka idealizmu i materjalizmu. I jest to całkiem zrozumiałe jeżeli tylko rozważymy pewną dwoistość natury ludzkiej, składającej się z ducha i ciała. Duchowej stronie człowieka będzie odpowiadać idealizm, który zmierza do rozwinięcia wartości nie-zmysłowych, duchowych, a więc rozwinięcia umysłu, udoskonalenia woli i uszlachetnienia serca. Ale w dążeniu swojem posuwa się często idealista za daleko. Nie licząc się z konkretną, daną mu rzeczywistością, zdaje się zupełnie nie widzieć wartości podpadających pod zmysły, wyklucza je ze swego światopoglądu. Na skutek tego nie może się pogodzić z otoczeniem, odczuwa boleśnie całą rozpiętość pomiędzy swoim ideałem, a otaczającą go widzialnością.

Podobną jednostronnością tylko w odwrotnym kierunku grzeszy materjalista. Dla niego znowu jedynie istniejącym światem, jest ten świat, który jest zmysłowo uchwytny, a to co niewidzialne, co nie da się zmierzyć, albo środkami eksperymentalnemi sprawdzić, to wszystko, jest dla niego tylko wymysłem i złudzeniem. Tak więc przyjmując niewątpliwie słusznie rzeczywistość materjalną pozbawia się jednak zwolennik materjalizmu nieskończenie bogatszego świata duchowego, fałszuje prawdziwą rzeczywistość widząc tylko jej jedną i to niklejszą, bardziej niedoskonałą stronę. Zapomina zupełnie o tem ślicznem, a tak prawdziwem powiedzeniu Prusa: »Trzeba chodząc po ziemi nosić głowę w niebie«.

Stanowisko katolika w zmaganiu się tych dwu, pozornie nie dających się pogodzić pierwiastków jest jasne i tłumaczenia nie potrzebuje. Jak człowiek, obejmujący w swej istocie jako całości i duszę rządzącą nim i ciało — łączy w sobie oba pierwiastki zmysłowy i nadzmysłowy — ale na zasadzie nadrzędności »psyche« a podrzędności zmysłów, — taksamo i katolik umieć powinien bez wykluczania koniecznej dla życia ziemskiego materji podporządkować ją i wykorzystać dla wyższorzędnej wartości — idei Nadprzyrodzonej i Nadmaterjalnej.

Jednak ta jasna prawda nie jest tak łatwa do realizacji zwłaszcza w życiu dzisiejszego świata, który dziwnie oscyluje między skrajnościami, pragnąc je pogodzić lub wykluczyć, a nie umiejąc, czy nie chcąc przeprowadzić należytego rozkładu sił w myśl wspomnianych zasad *nad-* i *podrzędności.*

I tak sięgając po przykłady do niedalekiej przeszłości obserwujemy, że po romantycznej epoce walki oswobody, po wybuchach rewolucyjno idealistycznych utopij, nastał wiek maszyny, pary i elektryczności, jak mówią szkolne podręczniki. Jeżeli w wieku XVII genjalne odkrycia fizyków i matematyków angielskich, rewelacyjne badania przyrodników oszołomiły umysł ludzki potęgą rozumu — to obecnie te rewelacje wydać się musiały dziecińtwem wobec wynalazczości, która przeszła najśmielsze oczekiwania i która niosła już nietylko podziw dla ludzkiego genjuszu, lecz dochód i dobrobyt — pieniądz w swej, nęcącej formie, której mało kto z ludzi zdoła się oprzeć. Bogaćmy się oto hasło świata!

Technika daje potęgę, daje wszystko czego człowiek może zapragnąć, daje wszystko co jest na ziemi osiągalne, daje wszystko, prócz — i o tem zapomniano, — prócz szczęścia. Czyżby ono tu na ziemi osiągalnem nie było?...

Irracjonalne pierwiastki człowieka pochłonął kapitalizm i industrjalizacja, technika porwała wolę, serce ukochało pieniądz, robotnik znienawidził pracodawcę dlatego, że on nie miał a tamten miał, pracodawca wyzyskiwał, by mieć. Obydwie skrajne ekonomiczne doktryny socjalizmu i liberalizmu — jako oś swych rozważań przyjęły materjalną wartość dóbr doczesnych, wyrażającą się we współczesnym języku mianem pieniądza.

Kataklizm wojny światowej będącej tylko logicznym wynikiem tego układu sił, przecież choć na chwilę zatrzymał w tym materjalistycznym pędzie ludzkość, ukazując jej w ogniu płonących miast i wsi znikomość wartości, które ona za najwyższe szczęście uważać się przyzwyczaiła — nie zmienił jednak dalszego kultu dla fizyczności. Z wojny i zmagań fizycznych ludzkość naogół jedną, nową poznała wartość, wartość zapomnianą — siłę pięści i zdrowych mięśni. I jej zaczęto obok pieniądza składać hołdy. Obok wysiłku celem coraz to szybszego rozwoju techniki, zjawia się nowy wysiłek rekordu sportowego. Pod każdą formą i w każdem miejscu. I jak zwykle z potrzebnego i naturalnego cenienia zdrowia, z konieczności rozwoju sił fizycznych drogą racjonalnej gimnastyki i sportu, z koniecznego i rozumnego pielęgnowania danych nam przez Stwórcę walorów piękna naszego ciała — tworzy się kult, nieomal religję fizycznej strony człowieka, kult gwiazd piękności i srebrnego ekranu, ideały gwiazdora — materjalizuje się w pełni i pozbawia, a przynajmniej chce się pozbawić i racjonalnego pierwiastka — t. zn. serca i woli rozumne stworzenie, jakiem jest *człowiek*.

Umysł ludzki sprowadza się do służenia zmysłom. W tej niskiej służbie serce i wola mają zapomnieć o tem wszystkiem, co gdzieś wyżej ponad i poza ciało sięga, a wrodzone człowiekowi obok innych uczuć — uczucie piękna, zaspakaja się jedynie namacalnem pięknem fizycznem. Jeżeli do tych racji materjalizowania życia w imię uznawania techniki i pieniądza zaszczyt działań i korzyści ludzkich, — do tych objawów powojennego kultu fizycznego piękna i siły dodamy skutki — w formie wybujałego indywidualizmu i to znowu o podkładzie materjalistycznym egoizmu stanowego, klasowego, międzynarodowego, a na tem tle i jednostkowej już wprost za i nienawiści, nieufności wzajemnej i kryzysu różnorodzajowego w każdej dziedzinie — to musimy zapytać się sami siebie co robić i gdzie dalej iść.

Jakaż przyszłość nas czeka? Każdy bowiem przyzna, że te walory jakie dziś świat na ołtarzu swym stawia nie zaspokoją go na długo. Zresztą widzi to każdy z ustawicznej pogoni za czemś nowem, za czemś jeszcze lepszem, szybszem i pozornie przynajmniej doskonalszem. Nigdy chyba ludzkość nie żyła tak zawrotnie szybko jak dziś. Pędzimy i pędzimy w bezkres i bezmiar — człowiek wierzący dodałby bezkres wieczności, ale tego wymówić lęka się ten, co tylko w doczesne dobra materjalistyczne uwierzył.

Może nie bez głębokiej racji znalazła się wśród lektur obowiązkowych z języka polskiego w pierw-

szej klasie gimnazjum nowego typu niewielka nowelka Sienkiewicza »Pójdźmy za Nim«. Wartość jej polega nietylko na tem, że jest ona jedną z przepięknych perełek stylu i formy genjalnego pisarza, lub też na tem, że jej treść dostosowana jest do zakresu materjału historycznego klasy pierwszej, czy wreszcie że daje nam o wysokiej wartości moralnej opowiadanie o Bogu-Człowieku-Chrystusie. Nie, — dla mnie przynajmniej jej wartość w dzisiejszych czasach i dla dzisiejszego pokolenia młodzieży leży w tem, że w niej genjalny umysł Sienkiewicza, jak mało kto i kiedy umiał przedstawić niepokój i rozterkę starożytnego świata, charakterystykę stanu niepewności tych ludzi, którym się zdawało, że posiedli wszystko.

Na tę chorobę niepokoju znaleść ówczesna wiedza i filozofja lekarstwa nie umiała, a dręczonemu wątpliwościami Cinnie umiał jedynie filozof Tymon dać zagadkową, a tak plastycznie malującą stan oczekiwania odpowiedź: »zdrowiem może być jakaś nowa prawda, której nie znam«.

Przełożywszy to na język codzienny musimy stwierdzić, że pogaństwo mimo, iż posiadało najsubtelniejszą filozofję, przebogate piękno, sprecyzowane ustawodawstwo, organizację państwową, dostatek przechodzący w zbytek, możliwość realizowania wszelkich rozkoszy, czuło swą niewystarczalność. Tęskniło za czemś, co prawdziwą i realną wartość dać może. I otóż cały ten kosmos zwyciężyło 12 rybaków, idących w imię nauki Tego, co na krzyżu, — wówczas znaku hańbiącym, a odtąd Znaku Zbawienia śmierć poniósł, by przynieść ludzkości to, czego jej naprawdę brakowało — cel — i sens życia. A dziś...

Dziś odczuwamy konieczność regeneracji W głębi duszy wielcy i potężni tego świata zmysłów czują pustkę i brak, tęsknią za szczęściem, którego mimo wszelkie zapewnienia nie może im dać ani pieniądz, ani użycie. Czy trzeba to udowadniać, czy kronika samobójstw tych setek nieszczęśliwych co próby życia przetrzymać nie mogli nie jest aż nadto rozsądnym dowodem. Czyż zabija się człowiek szczęśliwy, albo człowiek, który wie, że go oczekuje szczęście?

Czyżby historja się powtarzała, czyżby dziś ludzkość znowu stanęła u progu bez wyjścia jak dwa tysiące lat temu? I tak i nie. — Powtarza się dziś i powtarzać może ta wieczna prawda, że poza Bogiem niema szczęścia. Jeżeli więc dziś porzuciło się Boga — to stan pogaństwa powraca rzeczywiście ze wszystkiemi, ujemnemi skutkami niepokoju bezcelu i niepewności.

Ale nie powtórzy się ten przełomowy dla całej ludzkości fakt — wcielenia Boga Człowieka. Raz jeden, jedyny w dziejach świata miał miejsce ten najwyższy cud i nie powtórzy się on więcej. Wówczas Osobą Swą, Męką i Śmiercią wskazał nam Chrystus drogę rozwiązania trudności. A dziś? Dziś trzeba utraconą dobrowolnie drogę odszukać i innym wskazać, a to jest zadaniem nas uświadomionych katolików. Przy neopogańskich praktykach, przy szukaniu nowych kultów religijnych, opartych o bożków pogańskich, musimy jasno wołać, że ludzkość pod grozą zaguby doczesnej i wiecznej iść musi za Chrystusem, wrócić do odwagi pierwszych chrześcijan, bez zastrzeżeń poddać się działaniu Jego łaski, której — wierzymy w to mocno — nigdy proszącym Bóg nie odmówi.

Lecz nie wystarcza słowem i prze-

konaniem tę prawdę stwierdzać, my musimy poznać społeczne podstawy nowoczesnego pogaństwa i znaleść na nie środki zaradcze, jakie najskuteczniej do Odrodzenia ludzkości w Chrystusie doprowadzićby mogły. 1900 lat zgórą liczy Kościół Święty. A mimo to tylu nie zna Chrystusa, a tylu innych w praktyce nie uznaje Jego Nauki. Dlaczego i jakie tego przyczyny? Gdzie źródło tego neopogaństwa i jak je zwalczać należy?

Przedewszystkiem zastanówmy się nad tem, dlaczego — mimo że większość społeczeństwa tak u nas jak i w sąsiednich krajach składa się z katolików — zalew współczesnego neo-pogaństwa nietylko nie maleje, lecz owszem zdawałoby się z dniem każdym potężnieje. Tak w życiu prywatnem, jak i publicznem szerzą się pogańskie praktyki — doprowadzają one nawet do takich jak w Hiszpanji wybuchów nienawiści Kościoła, mimo, że urządzający te ekscesy są w przygniatającej mniejszości. Otóż Jednym z powodów tego stanu rzeczy jest fakt, że potężny w dzisiejszem życiu czynnik ***kapitał*** — złoto, jak również i potęga międzynarodowej finansjery *prasa* jest w rękach zdecydowanie nie-katolickich, żeby nie mówić, w antykatolickich. Z drugiej strony zaś winna jest *apatja* ***i bierność u katolików,*** którzy z dziwną ślepotą nie reagują na nic, póki im wprost nie zagrozi niebezpieczeństwo, niemal rzec można osobiste. Daleką jestem od zarzucania dzisiejszym masom katolików praktycznej apostazji od Wiary i jej zasad, jeżeli obojętnie tolerują szerzenie się zgubnych teoryj, ale — zarzucam z całą świadomością i odpowiedzialnością, że ogół dzisiejszej katolickiej inteligencji grzeszy tem, że nie mówi, nie stwierdza i nie propaguje tej oczywistej i niezaprzeczalnej prawdy, że tylko Chrystus i Jego nauka może ludzkość dziś, tak jak to uczyniła przed laty dwu tysiącami zbawić i wyprowadzić na drogę prawdziwej już tu na ziemi osiągalnej szczęśliwości.

Natura ludzka mimo tego olbrzymiego postępu i pędu wiedzy i nauki nie uległa zmianie, pragnienie szczęścia to samo, co przed wiekami, przeto i lekarstwo może i musi być to samo (*dok. nastąpi.*)

PODZIĘKOWANIA.

Matce Najśw. i św. Tereni od Dz. J. dziękujemy za stałą opiekę i pomoc w egzaminach maturalnych — sodaliski z Trok: H. Borzyniówna i T. Zarembianka; Serdeczne podziękowanie składam Matuchnie Najśw. za opiekę w czasie nauki szkolnej, a zwłaszcza w czasie matury — sodaliska ze Słonima; Gorące podziękowanie Matce Bożej, św. Józefowi, św. Janowi Bosco za pomoc w złożeniu egzaminu dojrzałości, składa — sod. Ema z Krakowa; Spełniając przyrzeczenie, wobec wysłuchania mej gorącej prośby, okazanej mi pomocy przy otrzymaniu promocji i Jej ciągłej opieki, składam Marji tą drogą publiczne podziękowanie z prośbą o dalszą opiekę i błogosławieństwo — sod. S. W. Ł. Kalisz, gimn. Anny Jag.; Według danej obietnicy, gorąco dziękuję Matce Najśw. za wysłuchane prośby, za pomoc w nauce i za obronę w niebezpieczeństwie — S.P. sod. z Sem. SS. Boromeuszek w Łańcucie; Wywiązując się z postanowienia, składam drogiej Matuchnie, Sercu Jezusowemu i św. Tereni serdeczne dzięki za zdanie matury i wiele innych łask i gorąco proszę o dalszą opiekę w życiu — sod. Irka K. z Chrzanowa.



Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.

W dniach od 10—14. października b. r. odbędzie się Międzynarodowy Kongres eucharystyczny w Buenos Aires w Argentynie.

Myśl urządzania Kongresów eucharystycznych nie jest tak dawna. Pierwszy Kongres światowy odbył się w Lille we Francji w r. 1881. Kongresem pierwszym urządzonym na wielką skalę, był Kongres euch. w Lourdes w r. 1899. Wspaniale odbyły się ostatnie Kongresy w r. 1930, w Kartaginie i w r. 1932. w Chicago.

Kongres tegoroczny w Buenos Aires zapowiada się również świetnie. Program jego jest następujący: W dniu 7. października wspólna Komunja św. dziewcząt i kobiet. W dniu 10. paźdz. uroczyste otwarcie Kongresu hymnem Veni Creator i odczytaniem Bulli papieskiej. W dniu 11. paźdz. wspólna Komunja św. i zebranie ogólne dzieci, w nocy zaś Msza św. i Komunja św. wspólna mężczyzn. W dniu 12. paźdz. ma być »Dzień narodu«, 13. zaś: »Dzień Matki Bożej«. W dniu 14. paźdz. zakończenie zjazdu procesją i uroczystem: Te Deum.

Na Kongres ten wyjeżdża pielgrzymka z Polski, z J. E. Ks. Kard. Hlondem na czele. Wyjazd nastąpi 15. września przez Rzym i Neapol.

Następny światowy Kongres eucharystyczny ma się odbyć podobno w r. 1936. w Polsce. W ostatnich latach odbywały się w Polsce Kongresy euch. diecezjalne, jak np. w roku bieżącym w Tarnowie, Jędrzejowie, Chełmie i t. d.

Wrażenia z Kongresu Eucharystycznego w Tarnowie.

Harmonijną ciszę poranku zmącił gwar młodzieży zdążającej na kongres eucharystyczny do Tarnowa. Uczucie radości na myśl oddania hołdu Królowi eucharystycznemu, napawało nasze serca i pociągało z niewypowiedzianą siłą tam, gdzie około sto tysięcy wiernych katolików spieszyło złożyć hołd Jezusowi Eucharystycznemu. W wesołym nastroju wysiadłyśmy w Tarnowie, aby wkrótce udać się na uroczystą Mszę św. do kościoła Ks. Misjonarzy.

Niezwykły ruch w mieście i odświętna jego szata świadczyły o doniosłości tych kilku dni w diecezji. Liczne pielgrzymki spieszyły do kościoła, by pokłonić się Panu Jezusowi. Ogromny kościół zdawał się wchłaniać w siebie wiernych, którzy

rozmodlonemi oczyma wpatrywali się w wielki ołtarz. Mszę św. odprawił ks. Biskup. Skupione oblicza wiernych patrzyły z niemą prośbą na Chrystusa, Który cichy i pokornego serca przygarnia wszystkich do siebie. Ukryty w małej i niepozornej Hostji przysłonił swój majestat, chcąc ułatwić nam przystęp do siebie, abyśmy się odważyli zbliżyć do Niego i z Nim rozmawiać. Bogaci i ubodzy, młodzi i starzy spoglądają z jednakową miłością na Jezusa i przepraszają za grzechy, które boleśnie przybiły Go do krzyża. O tem to poświęceniu Boga za nas mówił ksiądz Biskup na kazaniu, a znaczenie tej świętej Ofiary podniosła specjalnie urządzona akademja.

Jakby dopełnieniem uroczystości tego dnia było odegranie misterjum Calderona w Sokole. Wszystkie najważniejsze części składowe Mszy św. były z takim artyzmem i uczuciem przedstawione, że wywarły na widzach głębokie wrażenie i uplastyczniły bardzo wyraźnie największą Ofiarę Zbawiciela Samego ze Siebie dla zbawienia ludzkości. Pan Jezus chcąc zbliżyć do siebie ludzi i przebywać z nimi duchowo pomnożył tak Swoją obecność, że znaiduje się na całej ziemi. Gdziekolwiek znajdzie miłujących Go wiernych, którzy chcą Mu służyć, tam rozwija Swój królewski namiot, dopuszcza do Siebie wielkich i możnych, a jeszcze chętniej maluczkich i prostaczków.

Aby bardziej uczcić Pana Jezusa w tym dniu, udałyśmy się późno wieczór na adorację do katedry. Kościół cały jarzył się od świateł, a na głównym ołtarzu lśniła złotemi promieniami monstrancja. Tysiące ludzi zapełniło wnętrze katedry, chcąc adorować Jezusa, wypowiedzieć Mu wszystkie swe troski, prosić o siłę w pokusach i przeciwnościach. Potężny śpiew »Serce Twe Jezu miłością goreje« napełnił całe wnętrze katedry i uniósł się wraz z prośbami i westchnieniem ponad strzelistą oświetloną wieżę do stóp Stwórcy. Tam Jezus panuje nad całym ludem zdobytym własną krwią, czuwa nad nim jak ojciec i okazuje mu szczodrobliwość królewską. Dlatego to Serce Jezusa ściągnęło tyle wiernych na Kongres eucharystyczny, tyle serc biednego ludu przybyło tu po ukojenie i pociechę. Uroczysta Msza św. odprawiona po północy w kościele Ks. Misjonarzy i przyjęcie P. Jezusa do serc naszych w Komunji św. napełniło nas nieziemskiem uczuciem. Przekonałyśmy się skąd męczennicy czerpali siłę w czasie tortur, jak zapatrzeni w jaśniejące miłością oblicze P. Jezusa nie czuli mąk, a dusza ich wyrywała się do krainy wiecznej szczęśliwości.

Po wyjściu z kościoła oczom naszym przedstawił się wspaniały widok iluminacji miasta i wszystkich kościołów. W każdem oknie jarzyły się świece, ulice były rzęsiście oświetlone, a ponad te wszystkie światła wystrzelała w niebo cudownie iluminowana gotycka wieża katedry. W blasku świateł lśniła korona polska i krzyż, głosząc światu nieśmiertelną potęgę Króla Królów i Pana panujących. Jeszcze przez okna wagonu, kiedy żegnałyśmy stolicę diecezji pieśnią »My chcemy Boga Panno święta« błysnęła nam wieża katedry, zostawiając za sobą smugę światła i wspomnienia szczęśliwie spędzonego dnia z Jezusem. Tak zasilone na duchu powróciłyśmy gotowe w każdej chwili do walki ze złem.

J. Kotlarzówna
kl. VIII gimn. Nowy Sącz.



Intencja miesięczna na wrzesień.

O nawrócenie hinduistów i buddystów na wyspie Cejlon.

Apostołem wyspy Cejlon był św. Franciszek Ksawery, Apostoł Indyj i Japonji. Wyspa ta liczy około 5 miljonów mieszkańców, w tem nie całe pół miljona hinduistów, około 3 miljony buddystów, reszta protestanci i mahometanie. O nawrócenie mieszkańców tej wyspy każe nam Ojciec św. modlić się w obecnym miesiącu.

Hinduiści. Religją ich jest animizm, czyli strach przed duchami i wiara w przeliczne zabobony, których podstawą ciemnota. Mało różnią się oni od Hindusów z Indyj i są z nimi w pewnej łączności. I wśród nich znajdują swój oddźwięk hasła Gandiego. Toczy się wśród nich obecnie walka o zniesienie t. zw. kast, czyli odrębnych grup społeczeństwa. Hindusi wykształceni, nie zachowują żadnej religji. Praca misyjna nad Hindusami jest trudna, przeszkadza jej dzisiejsze hasło: „Hindusi zostańcie Hindusami, zachowujcie religję przodków".

Buddyści. Cejlon jest ziemią świętą buddystów. Niegdyś był tam buddaizm w rozkwicie, świadczą o tem jeszcze liczne ruiny dawnych świątyń i klasztorów buddystycznych. Z przybyciem na Cejlon Europejczyków bardzo podupadł, dziś jednak zaczyna się podnosić. Buddaizm ogłasza się dziś za religją narodową. Budują szkoły, odnawiają świątynie, organizują misje buddyjskie, naśladując w tem chrześcijan. Panować chce nad ciemnym ludem nawet zapomocą oszustw i fałszywych cudów. Dla obrony przed katolicyzmem łączą się duchowni buddyjscy z duchownymi Chin, Japonji, Tybetu i Samu. Starają się nawet o propagandę buddyzmu do Europy, co udaje im się zwłaszcza w Anglji, skąd też do innych krajów Europy propagują t. zw. teozofję, wiarę w wędrówkę dusz i t. d. Nawracanie buddystów jest bardzo trudne, praca misyjna idzie tam bardzo powoli.

Może modlitwy całego świata katolickiego uproszą łaskę Bożą dla pogan tej wyspy i błogosławieństwo dla pracy misjonarzy katolickich.

Ponad 400 milj. katolików na świecie.

Dotychczas przyjmowano powszechnie okrągłą cyfrę katolików, która wahała się pomiędzy 350 a 360 miljonów katolików. Obecnie jeden z uczonych wiedeńskich ustalił **ogólną cyfrę katolików na świecie na 406 miljonów, t. zn. 27 procent całej ludzkości**. Do Chrystusa przyznaje się 780 miljonów, t. zn. 38 procent wszystkich mieszkańców kuli ziemskiej. Ogromnie interesującem jest porównanie cyfr, oznaczających postępy katolicyzmu w dziejach. I tak: za czasów Karola Wielkiego liczono 40 miljonów chrześcijan, t. zn. 16 procent mieszkańców ziemi. Bezpośrednio przed reformacją Lutra było mniej więcej 100 miljonów chrześcijan t. zn **22 procent ludzkości.** W roku 1900 obliczano na 1568 miljonów mieszkańców ziemi 17 procent katolików, t, zn. 260 miljonów dusz. **Olbrzymi sukces lat ostatnich jest zasługą świetnie rozbudowanej pracy Misyj Katolickich.**

Prezydent Chin o twórczej misji Kościoła katolickiego.

Nowomianowany delegat apostolski w Chinach arcybiskup Zanin złożył prezydentowi Republiki Chińskiej oficjalną wizytę. Odpowiadając na przemówienie nowego przedstawiciela Stolicy Apostolskiej, prezydent Chin wygłosił poniższe, pełne akcentów szacunku i uznania powitanie:

„Dawne są stosunki między Chinami i Kościołem katolickim. Na długo przedtem, nim Chiny podjęły oficjalne stosunki z jakiemkolwiek państwem, misjonarze katoliccy jako prekursorzy cudzoziemskich imigrantów przepłynęli ocean, by przybyć na Wschód. Człowiekiem, który pierwszy za dynastji Yuen pozwolił zapoznać się Zachodowi z naszą cywilizacją, był misjonarz katolicki. **Również misjonarz katolicki za rządów cesarza Ming wzbogacił nasz naród chiński wiadomościami**. Chcemy wyrazić swoją głęboką wdzięczność za to przyczynienie się Kościoła katolickiego do pokoju, postępu i pomyślności naszego kraju. Uważam za rzecz konieczną zaznaczyć tu, że rząd nasz dołoży starań, by zapewnić bezpieczeństwo instytucjom katolickim i ułatwić im ich pracę dobroczynną. Rozległe doświadczenie, jakie Wasza Ekscelencja posiadł w sprawach religji i kultury, oraz niezwykła znajomość Chin budzą w nas przeświadczenie, że **stosunki między rządem, narodem chińskim i Stolicą Apostolską ułożą się jeszcze korzystniej**. Z radością witamy Ekscelencję i życzymy pomyślności w czasie pobytu w Chinach".

Bohaterska śmierć misjonarza.

W leprozorjum Khormelan w **angielsko-egipskim Sudanie** zmarł niedawno **brat Jozue Delcas** ze zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusowego, który w młodym wieku udał się na misje i z wielkiem poświęceniem pracował wśród murzynów szczepu Szylluk. Po dwunastu latach najbardziej wyczerpującej pracy misyjnej brat Delcas w 1921 roku powrócił do ojczystego kraju na odpoczynek. Okazało się jednak, że w dalekiej Afryce **zaraził się straszliwą chorobą — trądem**. **Wobec tego począł prosić, by mu pozwolono wrócić do Sudanu i umrzeć wśrod murzynów** Do 1928 r. przebywał w Gesira pod Kairem, następnie przełożeni, ulegając wielokrotnym jego prośbom, pozwolili mu przenieść się do przytułku dla trędowatych w Khormelan koło Wau. Tam przeżył ostatnie swoje lata w otoczeniu dwustu trędowatych murzynów. Zmarł jako ofiara heroicznej miłości bliźniego.

Sodalicja Marjańska uczenic Szkoły zawodowej w Klimontowie Sandomierskim, złożyła podczas Zjazdu sodal. w Redakcji naszej 13.300 znaczków pocztowych na Misje.

Odpowiedzi redakcji:

Zakonnice na Misje do Afryki do Rodezji; posyłają m. in. Siostry Służebniczki ze Starejwsi koło Brzozowa. Przedtem wysyłają je do Anglji na kurs misjologiczny i celem wyuczenia się języka angielskiego. W najbliższym czasie wyjadą stamtąd do Rodezji znowu dwie Siostry. Jedna z nich przyrzekła przysyłać korespondencję do naszego pisma.

OBRAZKI Z NASZEGO ŻYCIA

Bądź dobrą...

»I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom« — brzmiały w ustach Irki te słowa Modlitwy Pańskiej, wypowiedziane na dzisiejszem zebraniu przez Ks. Moderatora. Potem nastąpiła długa dyskusja na ten temat. Wszystkie koleżanki uznały konieczność zastosowania tych słów w życiu sodaliski.

Irka idzie i myśli. Czy przebaczyła Jance, gdy ta, zupełnie niechcący, poplamiła jej pamiętnik, prezent imieninowy od cioci. Zupełnie też niesłusznie gniewa się na Staszkę, za powiedziane przez nią kilka uwag. Pewnie, że uwag nieprzyjemnie jest słuchać, jeszcze od takiej Staszki, córki ubogiego rzemieślnika, gdy ona jest córką dyrektora. Dziś jednak przyznaje Irka, że Staszka miała rację.

— Nad czem tak myślisz, Irka? — odzywa się dotąd milcząca Stefa.

Irka budzi się z zamyślenia. — Co ty Stefa sądzisz o tej dzisiejszej dyskusji?

— Ja myślę — odpowiedziała — że naszym dyskusjom brak nowości. Powtarza się ustawicznie to samo, że sodaliska musi nad sobą pracować, musi przebaczać itd. To jest bardzo piękne, ale mam wrażenie, że za bardzo szukamy tego, co idealne, co wzniosłe, a za mało wgłębiamy się w istotę rzeczy.

— Ja też myślę to samo — rzekła Irka — że nie pięknem hasłem i wyjątkami z modlitwy czy psalmów poprawimy swe charaktery, lecz czynami i wtedy dopiero osiągniemy cel zamierzony.

Drogi ich rozchodziły się. »Cześć Marji« — »Cześć«!

Irka idzie sama i myśli nad tem, co usłyszała od Stefy. Czy ona się do tego stosuje? Dziwne a zarazem silne wrażenie, wywarło na niej dzisiejsze zebranie. Irka kończy lat 16. Czy zastanowiła się kiedy nad czemś poważnie? Przyszła jej na myśl matka. I znów przypomina sobie słowa Ks. Moderatora, że sodaliska powinna być jasnym promykiem w domu rodzinnym i pomocą dla matki. A ona? Na pytania matki zwykle raczyła coś mruknąć, albo się wcale nie odzywała, do brata Władka czuje zawsze dziwną niechęć...

Przyspieszyła kroku, przypominając sobie, że matkę zostawiła w domu słabszą niż zwykle. Miała także skończyć mapy na jutrzejszą geografję. Wpada do domu. Na schodach przed drzwiami stoi Władek, wygląda jakoś niewyraźnie. Irka — o dziwo — całuje braciszka i od-

zywa się do niego. Potem kieruje kroki do pokoju matki. Władek patrzy za nią nieufnie. — Co jej znów do głowy strzeliło. Żeby wiedziała co się stało, toby do mnie inaczej mówiła.

Irka wita się z matką, staje się serdeczną i rozmowną, ku wielkiemu zdziwieniu matki. Idzie do swego pokoju, by skończyć mapy. Rozbiera się — wtem wzrok jej pada na biurko — O Boże! tyle pracy i na darmo! Dwie mapy, starannie przez nią wykończone, oczekujące jedynie na podpisy, zalane atramentem. Ogarnęła ją rozpacz. Chwyta za leżącą na biurku linję, z zamiarem pomszczenia swej krzywdy na Władku. Wtem z brzękiem spada jej ze szyi medal sodalicyjny. Irka podnosi go prędko — w uszach jej brzmią słowa: »I odpuść nam nasze winy.. jako i my odpuszczamy naszym winowajcom«. Przyszło jej na myśl, że może Władek nieumyślnie to zrobił. Nic nie mówiąc, zabiera się do pracy nanowo. Skończyła zupełnie już uspokojona, a nawet dziwnie radosna.

Przypomniała sobie, że pewnego razu, w przystępie dobrego humoru, obiecała Władkowi pudełko na żołnierzy. Wzięła je — pudełko śliczne, z pomadek, które dostała na imieniny od Stefy, idąc na kolację. Wszyscy siedzieli już przy stole. Podeszła do Władka. — Masz to pudełko na twoją armję! Władek był tem zaskoczony, bladł i czerwieniał naprzemian z wrażenia.

Po kolacji zajęła się Irka uśpieniem młodszej siostrzyczki. Zwykle czyniła to matka. A gdy potem, pogodna i szczęśliwa znalazła się w swym pokoiku, nieśmiałe usłyszała pukanie. Cichutko wszedł Władek, dziwnie zmieszany.

— Iruśka, czemu się ty na mnie nie gniewasz? — mówi prawie z płaczem. — Ja ci nie chciałem tego zrobić.

Irka wzruszona uściskała brata, zapewniając go, że się nic a nic nie gniewa, bo jej, jako sodalisce nie wolno się gniewać, ani mścić...

— — — — — — —

W najbliższych dniach opowiadały sobie koleżanki dziwy. Ta dumna Irka pierwsza odezwała się do Staszki i nie obraziła się na jej uwagi. Jankę, która odkupiła jej pamiętnik nietylko ją ucałowała, lecz wpisała coś do pamiętnika i wręczyła jej na pamiątkę. Stała się dziwnie dobrą, serdeczną i życzliwą dla wszystkich koleżanką. Wszystkie otoczyły ją uprzejmą przyjaźnią. A ona patrzyła na figurę Matki Bożej Niepokalanej, szeptając cichutko: »Dzięki Ci Matuchno!«

— — — — — — —

Irka jest szczęśliwa. W domu jest radosnym promykiem, w szkole najlepszą koleżanką. Jest zawsze pogodną i zadowoloną z życia i ze siebie. Tajemnicą jej szczęścia, to zrozumienie Niebieskiej Mateńki.

Sod. Trybianka
Szkoła Przem. SS. Klarysek w Krakowie.

Przechodzi szumne życie...

Dziś serca mego bicie
Zamarło w cichym śnie...
Przechodzi szumne życie
Przechodzi obok mnie...

O, nie szum, mętna rzeko,
Nie zejdę w głębie twe,
Jam duszą zbyt daleko,
Osnuta tęsknot mgłą...

Napróżno twoje fale
W mój cichy biją brzeg,
Popłyniesz sama w dale.
Nie porwie mnie twój bieg!

Dziś serca mego bicie
Zamarło w cichym śnie...
Przechodzi szumnie życie,
Przechodzi obok mnie...

„Stella“ sod. z Sochaczewa.

Wspomnienia z rekolekcyj zamkniętych
dla maturzystek w Łomży (29. VI — 3. VII 1934 r.).

Szary się zmrok zakrada,
Ptaszęcy szczebiot wre,
Woń kwiecia się unosi,
Wszystko radością tchnie.

W mej duszy coś dziwnego,
Coś się w niej żali, rwie;
Za czem tak bardzo tęsknię,
Dusza ma dobrze wie.

— — — — — — —

Zmrok szybko zapada, a w duszy mej coraz to wzmagają się tęskne wspomnienia tych kilku dni rekolekcyjnych, które niestety już nie wrócą.

Wczoraj jeszcze, ach jak żywo stoi mi przed oczami postać Matuchny Najśw., tak słodko uśmiechniętej, w kaplicy, o tej właśnie godzinie wspólnie z innemi rekolektantkami błagałam Marję o łaski, zapewniając, że przy Niej zawsze pozostanę.

Rekolekcje, tak bardzo ich pragnęłam, tak wielką czułam potrzebę odprawienia ich, i tak się poczułam na nich szczęśliwą, tak bliską Matuchny Niebieskiej.

Początkowo przerażała nas myśl o tem, że mamy zachować zupełne milczenie. Jakże to możliwe? Zrozumiałyśmy jednak, że, jak mówi św. Augustyn, »by usłyszeć Jezusa nie może być wrzasku«, musiałyśmy więc wyrzucić z duszy wszelki brud, zgrzyt, by spokój w niej zapanował i by Chrystus usłyszał jej głos, a przykładem św. Tereni powiedziałyśmy Jezusowi: »Tylko Ty Panie i ja, nikt więcej«.



Maturzystki na rekolekcjach zamkniętych w Łomży.

Przez 3 dni żyłyśmy nowem życiem, większą część dnia spędzając w kapliczce, z zapartym oddechem słuchając konferencyj ks. Rekolekcjonisty, którego słowa złotemi zgłoskami ryły się w sercach naszych. I nadto z ust gromadki rekolektantek wydobywały się głębokie westchnienia, błagania, zanoszone do Tronu Niepokalanej, bo przecież

»Przez Marję do Jezusa«.

O Matko Najświętsza, jako wierna sługa Twoja i miłujące Cię dziecko, cieszę się, że Serce Twoje tak jest czyste, szlachetne i święte, że stoi najbliżej Boskiego Serca Syna Twojego... Ale kiedy spojrzę na serce własne, to jakie mieszane uczucia mnie ogarniają. Cieszę się, bo jest w sercu mojem wiele uczuć, które napewno radują Syna Twojego, a więc i Ciebie.

Jest w mojem sercu wiara w to wszystko, co Syn Twój objawił, a coś Ty skwapliwie w sercu mojem przechowywała, jest w niem nadzieja, że Boża Opatrzność mię nie opuści, jest i miłość... jest wyrywanie się ku cnocie, ku Niebu, ku tej świętości, której Ty, Matko Droga, jesteś najsłodszym i tak silnie pociągającym Wzorem. Bogu niechaj będą dzięki za wszystko dobre, co jest we mnie. Nie mogę jednak zataić przed sobą wielu grzechów, złej woli, słabości, które plamią duszę moją... Tyle małoduszności, tak częsta niestałość w dobrem, tyle razy ulegałam próżności i pysze, zmysłowości i lenistwu. O Niepokalana Marjo, przyrzekam, że z miłości ku Tobie i ku najświętszemu Sercu Syna Twojego będę się tego wystrzegać Chryste! Jak syn marnotrawny wrócił na łono domu ojcowskiego, tak i ja, o Panie, pragnę wrócić do Ciebie, przygarnij mnie więc do Serca Swego i spraw, bym zawsze przy Tobie pozostała.

— — — — — — —

Ostatni wieczór... W kaplicy szary zmrok. Tylko blade światełko lampki wiecznej pada na ołtarz, gdzie z pośród śnieżnych lilij, jak z pośród gwiazd zda się ku nam przybliżać Marja. Zasłuchane w przepiękne słowa ks. Rekolekcjonisty pochylają się kornie głowy, serca ścielą się wieńcem u stóp Jezusa, a oczy wpatrzone w postać Marji. Ona tak cudna, tak dobra, tak święta, tak przepotężna i wszechwładna Pani i Królowa Świata, Matka Boża, a nasza Przyjaciółka najlepsza, nasza Niepokalana Przenajczystsza. Wpatrując się w niezrównaną piękność, dobroć i świętość Niepokalanej, musimy jak te lilje przepiękne rosnąć, rozwijać się i wydawać owoce cnót przez naśladowanie Matki naszej. Naśladować Ją w cichości i dobroci, naśladować w pokorze i poświęceniu, w znoszeniu krzyżów i cierpień z poddaniem się woli Bożej.

Następnego dnia podczas Mszy św., którą na zakończenie rekolekcyj odprawił J. E. Ks. Biskup przyjęłyśmy Chrystusa do serc naszych. Serce me nie może pojąć, jak Ty, o Jezu, któryś jest nietylko człowiekiem, ale i Bogiem nieskończonym, znajdujesz w tem szczęście, że mieszkasz wśród nas nędznych, a częstokroć złych... Niech Ci, Zbawicielu Drogi, płynie ze wszystkich serc gorąca wdzięczność. Niech Cię otaczają uwielbieniem, czcią, a przedewszystkiem miłością. Po Mszy św. przemiłe śniadanie w towarzystwie J. E. Ks. Biskupa, Ks. Rekolekcjonisty, jednego z księży Moderatorów i pań Opiekunek, a potem niespodzianki, jak zdjęcia fot. i t. d.

Ze łzami w oczach rozstawałyśmy się, bo jak słusznie zaznaczył J. E. Ks. Biskup w swem przemówieniu do nas, rekolekcje zamknięte nie miały na celu przygotowania nas do zakonu, lecz do życia, przyniosły nam one wiele szczęścia, spokoju i tej niewypowiedzianej radości, o której może się każdy jedynie sam przekonać.

Czcigodnemu Ks. Moderatorowi i Sodalicji Absolwentek za urządzenie I dotychczas na terenie naszego

miasta zamkniętych rekolekcyj dla maturzystek, J. E. Ks. Biskupowi za prawdziwie ojcowską opiekę nad nami, Czcigodnemu Ks. Rekolekcjoniście, który w sercach naszych zasiał zdrowe ziarno miłości do Jezusa i PP. Opiekunkom składam tą drogą serdeczne »Bóg zapłać«.

Do Was, drogie Sodaliski, apeluję: by rokrocznie za waszą sprawą powiększało się grono rekolektantek.

Sodaliska z Łomży.



W dniach 27, 28 i 29 czerwca 1934 r. odbyły się Rekolekcje zamknięte dla abiturjentek szkół średnich, urządzone staraniem X. Moderatora diecezjalnego Sodalicyj uczenic szkół średnich, w Zakładzie SS. de Notre-Dame we Lwowie, pod kierownictwem ks. prałata Dr. Franciszka Janickiego. W rekolekcjach wzięło udział 35 abiturjentek.

NASZE ZMARŁE SODALISKI

Ś. p. Marja Stańczykówna

absolwentka Szkoły Ekonomiczno-Handlowej w Krakowie, zasnęła w Panu 26 lipca 1934 r.

Ś. p. Giercia Wróblówna

ucz. V-go kursu Seminarjum SS. Urszulanek we Włocławku, zasnęła w Panu 11 maja 1934 r.

Za zmarłe sodaliski odmawiamy codziennie modlitewkę odpustową: „O mój Jezu miłosierdzia!".

SPRAWOZDANIA

Państwowe Seminarjum naucz i ochron. w Krakowie.

Sodalicja liczyła 103 członkinie, w tem 79 sodalisek rzeczywistych 21 aspirantek i 3 kandydatki. Zebrań odbyło się 10, ostatnie jako walne. Referaty były przeważnie w związku z hasłem: „W górę serca": „Sursum corda", „O potrzebie prawdziwej radości", „Wznośmy promień radości do domów naszych", „Rozrywki a radość", „Radosne cierpienie", „O życiu wewnętrznem", „Znaczenie i kształcenie woli", „Maj miesiąc Marji".

Nadto odbywały się często t. zw. chwilki sodalicyjne, t. j. krótkie zebrania sodalisek z danego kursu, po nauce szkolnej.

W dniu 8 grudnia urządziłyśmy Akademję ku czci Marji Niepokalanej. w styczniu „Opłatek", we wrześniu wycieczkę do Tyńca.

Sekcja eucharystyczna liczyła 35 członkiń. Odbyła 5 zebrań, z następującemi referatami: „Kongres euch. w Krakowie", „Eucharystja w życiu świętych polskich", „Eucharystja a rodzina", „Z Eucharystji światło", „Dzieje Najśw. Sakramentu". Obowiązkiem członkiń sekcji było codziennie odwiedzenie P. Jezusa, raz w miesiącu adoracja półgodzinna w kościółku szkolnym, raz w miesiącu adoracja wspólna razem z innemi sodalicjami w kaplicy sodal. przy kościele św. Barbary. Urządziłyśmv adorację P. Jezusa w ciemnicy i przy grobie w W. tygodniu. Wzięłyśmy udział w procesji Serca Jezusowego. Pisma „Głos eucharystyczny", „Hostja", „Posłaniec Serca Jezusowego".

Sekcja misyjna liczyła 60 członkiń. W niedzielę misyjną wzięłyśmy udział w Akademji misyjnej w Domu Katolickim. Na zebraniach odczytywałyśmy aktualne artykuły z pism misyjnych. Sekcja prowadziła kółka P. Dz. R. W. na kursach i dzieło Dz. J. w szkole ćwiczeń. Zebrała 36 zł. i ponad 20 tyś. znaczków pocztowych. Sprawiono obrus na ołtarz, przeznaczony dla Misyj. Pisma: „Misje katolickie", „Młodzież misyjna", „Roczniki P. Dz. R. W.", „Echo z Afryki", „Murzynek", „Roczniki Dz J.".

Prenumerowałyśmy 45 egz. pisemka „Cześć Marji".

Seminarjum Naucz. w Chrzanowie.

Sodalicja liczy 59 członkiń, w czem 17 Sodalisek rzeczywistych. Zebrań było 10, w tem jedno walne; Referaty: „Odwaga cywilna Sodaliski", „Obraz współczesnego życia religijnego w Kościele kat.", „O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży", „Śladami Chrystusa", „Religja, a kształcenie charakteru", Życie wewnętrzne Sodalicji", „Na 1900 rocznicę śmierci P. Jezusa", „Praca wychowawcza Sodaliski nauczycielki", „Sekty w powiecie chrzanowskim", „Kwestja żydowska i jej etyczne rozwiązanie" — (ostatni przeprowadzony metodą ankietowo-dyskusyjną). Zebrania Krucjaty Euch. prowadzone były również metodą dyskusyjną, która cieszyła się powodzeniem u Rycerek. Poruszano tematy: „Co stanowi wartość człowieka", „O pomocy koleżeńskiej", „O równości wszystkich koleżanek", i tp. Przeprowadzono także ankietę na temat: „Dlaczego zapisałam się do Sodalicji". Praca sekcyj: misyjnej i śpiewaczej była w tym roku bardzo wydatna. Z bibljoteki korzystały także uczennice z poza Sodalicji. Sodalicja urządziła dla uczennic Zakładu Akademję ku czci Chrystusa Króla łącznie z obchodem 5-lecia pracy

sodalicyjnej i akademję ku czci Królowej Korony Polskiej. Wzięła także udział w Kongresie Euch. dekanatu nowogórskiego w Trzebini.

Państw. Gimn. im. M. Konopnickiej w Suwałkach.

Sodalicja nasza liczy 44 członkinie (31 sod. i 13 kand.). Zadaniem Sodalicji jest praca wewnętrzna i społeczna. W ciągu całego roku usilnie pracowałyśmy nad wykorzenieniem wad, a w szczególności wady głównej, która powoduje wszelkie niedociągnięcia i zboczenia naszych charakterów. W chwilach ciężkich w chwilach zwątpień u stóp Matki naszej Ukochanej znajdowałyśmy pociechę i ukojenie. Miesięczne spowiedzie i Komunje św. i nabożeństwa wzmacniały tak bardzo topniejące siły. Również i nasze zebrania miesięczne, na których wygłaszałyśmy referaty i pogadanki ankietowe na aktualne tematy, wywołujące ożywioną dyskusję, przyczyniły się w znacznej mierze do wytrwania na stanowisku.

Lecz nietylko wyłącznie umysły nasze skierowane były na sprawę kształtowania się i udoskonalenia. W parze z pracą wewnętrzną postępowała praca społeczna. Serce sodaliski nie mogło być nieczułe na łzy biednych, opuszczonych dzieci, którym głód i nędza tak gorzkie łzy wyciskał. Z prawdziwą radością spieszyłyśmy tym biedactwom z pomocą. W tym celu co niedzielę urządzałyśmy dzieciom w wieku przedszkolnym świetlice, na których rozdawano ciepłe śniadania, nauczano dzieci zasad wiary i prowadzono gry. Na Boże Narodzenie pod choinką każde dziecko znalazło paczkę z ciepłą bielizną, chusteczkami i grzebieniami. W paczkach tych nie brakło również ciastek, jabłek i cukierków. Zaś na Wielkanoc oprócz święconego dzieci otrzymały paczki z żywnością. Sodalicja nasza zebrała również kilka tysięcy znaczków pocztowych na cele misyjne.

Posiadamy własny sztandar i bibljotekę, liczącą 265 książek. Z bibljoteki korzystają bardzo chętnie sodaliski, a nawet i inne koleżanki.

Zwyczajem corocznym ubrałyśmy na Boże Ciało ołtarzyk i uczestniczyłyśmy w procesji.

Gimnazjum i Seminarjum P. P. Benedyktynek w Przemyślu.

Sodalicja nasza liczy 177 członkiń. W roku szkolnym 1933/4 odbyło się 10 nabożeństw sodalicyjnych, 1 wspólna Komunja św., 8 zebrań ogólnych, 1 zebranie walne, 10 zebrań wydziału, 2 zebrania instrukcyjne dla kandydatek, 1 zebranie towarzyskie t.j. uroczysty opłatek z następującym programem: 1) Życzenia przy drzewku, z przemówieniem ks. Moderatora. 2) „Herbatka" ze śpiewem kolend. 3) Utwór sceniczny p. t. „wieczór wigilijny". 4) Komiczne imprezy autorstwa sodalisek: a) deklamacja „Sodaliską być to wielka rzecz". b) „Wróżki" c) „Ninfy" (taniec rytmiczny). Dnia 8 grudnia w święto Sodalicji odbyła się uroczysta akademja Marjańska. Program; 1) Słowo wstępne. 2) Deklamacja „Niepokalana". 3) Deklamacja na tle chóru. 4) Gra solowa na fortepianie. 5) Okolicznościowy utwór sceniczny; „Maryjka".

Na zebraniach ogólnych odczytano następujące referaty; „Życie wewnętrzne chrześcijanina", „Praktyczna cześć Marji", „Dobra książka", „Wybór książek", Czytanie książek religijnych", „Owoce dobrej lektury". Po każdym referacie wywiązywała się ożywiona dyskusja. — Ponadto na jednem z zebrań miała miejsce dyskusja na temat; „Co myślę o częstej spowiedzi sodalisek?".

Należy zaznaczyć, że w tym roku szkolnym wzrosła u sodalisek praktyka miesięcznej Komunji św.

Sodalicja prenumerowała 40 egzemplarzy, „Cześć Marji".

Sodaliski wzięły wspólny udział w procesji w dzień święta Chrystusa Króla, w dzień uroczystości św. Jana Bosko i w dzień Bożego Ciała.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Józef Mazanek**, Kraków.
Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej.
Nakładem Związku Sod. Marjańskich, Uczennic Szkół śred. w Polsce.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.